

le i uplasowali się na pozycji najlepszej drużyny tych mistrzostw. Wszyscy mówili już o nich z przeświadczeniem, że to właśnie świetnie naoliwiona niemiecka maszyna roznieśli w proch poruszającą się prawie tanecznym krokiem drużynę Hiszpanii, a koledzy Lukasa Podolskiego i Mirosława Klosego uniosą puchar w geście triumfu. I kiedy w głowach rozgrywali już spotkanie z mistrzami świata i Europy, na ziemię sprowadził ich dwudziestodwuletni, ciemnoskóry Mario Balotelli i historyczna statystyka. W ciągu niespełna 20 minut wpakował do bramki Manuela Neuera dwa gole.

Pozostało zaskoczenie, że faworyt odpada, i tzy niemieckich kibiców, którzy wprost nie mogli uwierzyć, że droga na szczyt mogła zostać tak nagle zablokowana, że upragniony tytuł był na wyciągnięcie ręki, a teraz znów trzeba będzie zaczynać od początku.

Przypadek naszych sąsiadów nie jest w sporcie odosobniony. Podobny dramat przeżywali pod koniec sezonu piłkarze i kibice stołecznej Legii. Choć przez cały sezon prezentowali różny poziom umiejętności i ze zmiennym szczęściem zdobywali punkty, to wyglądało na to, że jednak puchar trafi do Warszawy. Na cztery kolejki przed końcem sezonu wystarczyło nie przegrywać i wygrać dwa mecze, by bez względu na wyniki rywali cieszyć się ze zdobycia tytułu mistrza kraju. Niestety, najpierw zimny prysznic na Łazienkowskiej sprawili im piłkarze z Poznania, a potem z Białegostoku i Gdańska.

Legia, która mogła znów być mistrzem Polski, ma przed sobą wakacje na przemyślenie swoich poczynań i rozpoczęcie od nowa marszu na szczyt. Ten marsz znów będzie trwał prawie rok, a do rozegrania jest 30 spotkań w lidze i kilkanaście w rozgrywkach o Puchar. Rozpoczęcie od nowa może oznaczać dla jednych obudzenie się w nowym klubie, dla drugich – koniec marzeń o tytule, a dla jeszcze innych – szansę na pokazanie się w pierwszym składzie i na zaskarbiecie sobie zaufania trenera i kibiców.

Zweryfikować błędy, zacząć od początku

Niektóre wyzwania mogą wydawać się niemożliwe do realizacji. Niektóre



Fot. Fotolia

wręcz nie mieszczą się w głowie i dla przeciętnego śmiertelnika wydają się abstrakcją. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu do takich przedsięwzięć bez wątplenia należała wyprawa w kosmos, a następnie – kiedy w przestrzeń wysłali człowieka już Rosjanie – podróż na Księżyc. Amerykanie, dla których punktem honoru był podbój naszego srebrnego satelity, przeznaczali miliardy dolarów na przygotowanie do załogowej misji na ciało niebieskie położone najbliżej Ziemi. Zanim Neil Armstrong, uczestnik misji Apollo 11, wypowie słynne już zdanie o małym kroku człowieka i wielkim kroku dla ludzkości, przestrzeń kosmiczna pochłonie jednak kilka istnień ludzkich w imię nauki i w imię przyszłych pokoleń, które będą mogły pochwalić się podbojem Księżyca.

Misja ze stycznia 1967 roku, nazwana Apollo 1, miała być kamieniem milowym w drodze człowieka na Księżyc. Z przyłodka Canaveral rakieta nośna Saturn miała wynieść astronautów w ponad trzykilometrową podróż. Zanim jednak płomień buchnął z silników, podczas próby przed startem doszło do tragedii. Trzyosobowa załoga zginęła w pożarze modułu dowodzenia, czyli w kapsule, która podczas misji miała być ich domem. Zginęli na Ziemi, przypięci pasami do swoich foteli, ubrani w skafandry kosmiczne i szczerze zamknięci. Tragiczną śmierć ponieśli dowódca Virgil „Gus” Gris-

som, Edward White i Roger Chaffee, a misja na miesiąc przed startem została odwołana.

Zanim Amerykanie zlokalizują błędy, które popełnili, i zanim ponownie postanowią wysłać człowieka na Księżyc, minie prawie rok, a wielu będzie mówiło nie tylko o tym, że to koniec podboju przestrzeni kosmicznej, ale także o tym, że czas na przyznanie się do porażki w rywalizacji z Rosjanami. Inni – nie chowając głowy w piasek – wierzyli, że zaczynanie od początku przygotowań do załogowej misji to nie tyle syzyfowa praca, ile okazja do zweryfikowania popełnionych błędów, do poprawienia niedociągnięć, do usprawnienia wielu procedur, które w przyszłości mogą ratować życie. Ostatecznie 16 lipca 1969 roku Neil Armstrong, Edwin Aldrin i Michael Collins jako pierwsi stanęli na Księżycu, a ludzkość na zawsze już mogła chwalić się tym osiągnięciem jako sukcesem każdego z nas.

Nauczyć się żyć od nowa

Wyjątkowymi przykładami rozpoczęcia od początku są historie ludzi dotkniętych przez los. Mam tu na myśli osoby sparaliżowane, po wypadkach czy chorobach powodujących zanik mowy czy możliwości chodzenia. Pomocą służą im instytucje takie jak Fundacja Anny Dymnej. Jeden z jej podopiecznych, Przemysław Stanisławiak, w wieku 35 lat przeszedł rozległy udar mózgu. Lekarze, choć nie mieli pewności, że znów będzie mógł normalnie funkcjonować, postawili na rehabilitację. Ta dzięki wielkiemu zaangażowaniu rodziny i samego Przemysława przyniosła wyjątkowe efekty. Mężczyzna od nowa nauczył się chodzić. Wciąż próbuje nauczyć się mówić. I chociaż szanse na to, że stanie na nogi czy wypowie choć słowo, były małe, to rozpoczynając od nowa się oplatcało.

Bez wątplenia nie żałuje podjęcia starań także Eugeniusz Kosmacki z Białegostoku. Przez ponad 40 lat palił papierosy, potem – zmuszony przez kłopoty z sercem do rzucenia palenia – myślał, że kłopoty zdrowotne ma już za sobą. Niestety, kilka lat od rozstania z papierosem zdiagnozowano u niego raka krtani. Lekarze ostrzegali, że po operacji nie będzie mógł mówić, co gorsza – po wycięciu strun glo-

sowych musiał oddychać przez dziurkę w krtani. Pomimo obaw zdecydował się żyć i od nowa uczyć się mówić. Początki, jak zdradza w wywiadach prasowych, były bardzo trudne ze względów nie tylko zdrowotnych, ale także społecznych. Życie rodzinne zostało wystawione na ciężką próbę. Wszelkie rozmowy prowadził na kartkach, cierpiał z powodu odosobnienia i niezrozumienia, by w końcu podjąć decyzję o rozpoczęciu nauki mowy w Polskim Towarzystwie Laryngektomowanych, czyli osób po usunięciu krtani. Lekarze pomagają tu stawiać pierwsze kroki, niczym z dziećmi szukają w człowieku nowego, zastępczego narządu mowy, uspokajają emocje i pozwalają wrócić do „normalnego” życia. Jak mówi sam pan Eugeniusz: „Żyć mi się nie chciało. Teraz jest już lepiej”.

Każdy rok jest inny

Prozaicznym – jak mogłoby się wydawać – przykładem zaczynania od początku są gry komputerowe. Każdy, kto choć raz próbował „przeżyć” taką grę, wie, że

najważniejsze jest save’owanie, czyli zapisywanie gry w odpowiednich momentach. Jeśli zapomnimy o tym swoistym rytuale bezpieczeństwa, w przypadku śmierci naszego bohatera całą zabawę (niekiedy trwającą wiele godzin lub nawet dni) trzeba zaczynać od początku. Znane są przypadki, kiedy to zdenerwowany z powodu takiej wpadki gracz miał już na tyle dość, że grę odstawiał na półkę, a z całym sprzętem żegnał się poprzez energiczne wyrzucenie go. Niekiedy podobne sytuacje kończą się rodzinnymi awanturami, a nawet rozpadem przyjaźni. Jest to więc jeden z niewielu przypadków, kiedy zaczynanie czegoś od nowa może mieć jedynie negatywne konotacje. Możemy nawet uznać, że o ile zdarzenie nie przekreśla definitywnie szansy na sukces, to powrót na start może być korzystny, a nawet mobilizujący.

Podobnie jest z nowym rokiem szkolnym. Choć stopniowość klas bezpośrednio wskazuje na kolejne etapy nauki, to jednak w uczniach często kielkuje przeświadczenie, że wszystko trzeba zaczynać od początku, że znów trzeba prze-

trwać, najpierw chociaż do grudnia, potem do ferii, a na koniec do wakacji. Nie jest to myśl oderwana od rzeczywistości, tym bardziej że kto był w szkole, wie, że nie jest to miejsce, w którym chciałoby się spędzić resztę życia. Niemniej jednak każdy rok szkolny jest inny, każda klasa jest inna, a na dodatek każdy semestr można zacząć z niemal czystym kontem, znów z możliwością osiągnięcia najlepszych wyników, z możliwością zdobycia nowej wiedzy i umiejętności.

Ten, kto potrafi wykorzystać taką sytuację, odnaleźć się na linii startu, dobrze ruszyć z miejsca, czasem odbić się od dna, będzie miał nad rywalami przewagę. Zwłaszcza jeśli zamiast myśleć o syzyfowej pracy, z tyłu głowy będzie miał pracę tytaniczną, która pomimo ogromnego wysiłku przynosi jednak rezultaty.

Bartłomiej Maślankiewicz

dziennikarz, wierny student tegoż kierunku, urodzony newsman, reporter i radiowiec

Nowoczesna edukacja w szkołach zawodowych

Wyższa Szkoła Logistyki w Poznaniu we współpracy z firmą L-Systems opracowała innowację pedagogiczną w postaci Wirtualnych Laboratoriów Logistyczno-Spedycyjnych i Magazynowych, którą w 2011 roku przetestowało 49 szkół kształcących w zawodzie technik logisty w całej Polsce. Dlaczego szkoły powinny skorzystać z tego rozwiązania?

Gotowe ćwiczenia w systemie biznesowym klasy ERP Epicor iScala pozwalają uczniom już podczas zajęć w szkole zapoznać się z zadaniami pracowników w prawdziwych firmach. Dzięki temu absolwenci placówek o profilach zawodowych będą lepiej przygotowani do zdania egzaminu zawodowego, łatwiej znajdą pracę i chętniej pójdą na studia.

Potwierdzają to opinie firm, które zostały Ambasadorami Projektu. „Współpracujemy z takimi firmami jak General Motors czy Raben. W procesach rekrutacyjnych zwracamy bardzo dużą uwagę na znajomość obsługi systemów klasy ERP” - stwierdza Maciej Pustół, Dyrektor Regionu w Adecco Polska.

Jak wyglądają zajęcia z wykorzystaniem

Wirtualnych Laboratoriów? Uczniowie w szkolnej pracowni komputerowej logują się do ćwiczeń w systemie biznesowym z gotowymi instrukcjami, które krok po kroku pokazują, jak wykonać każde zadanie. W ten sposób uczniowie przyjmują zamówienia, zarządzają magazynem czy wystawiają faktury. Nie potrzebują przy tym dostępu do specjalistycznego sprzętu ani drogiego oprogramowania.

Wirtualne Laboratoria to kompletny pakiet edukacyjny zgodny z wymogami MEN. W jego skład wchodzi między innymi podręczniki w wersji drukowanej oraz elektronicznej, arkusze Excel, prezentacje Power Point i filmy dydaktyczne.

W okresie od września do końca listopada szkoły mogą skorzystać z

Wirtualnych Laboratoriów bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów. Otrzymają też bezpłatnie materiały dydaktyczne, a w sierpniu i wrześniu nauczyciele będą mogli wziąć udział w jednym z 3-dniowych szkoleń z obsługi systemu organizowanych w 16 miastach wojewódzkich.

Informacje na temat projektu, w tym również formularz zgłoszeniowy dla szkół i informacje na temat szkoleń dla nauczycieli można znaleźć na stronie internetowej pod adresem www.laboratoria.wsl.com.pl

